

**SŁOWA PODZIĘKOWANIA PAPIEŻA-SENIORA BENEDYKTA XVI,
z okazji nadania tytułu doktora *honoris causa*
Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie
oraz Akademii Muzycznej w Krakowie**

Castel Gandolfo, 4 lipca 2015

Eminencjo,
Magnificencje,
Szanowni Państwo Profesorowie,
Panie i Panowie,

W tej chwili mogę jedynie wyrazić moje najszczerze i najserdeczniejsze podziękowania za wielki zaszczyt, jaki mi zgotowaliście przyznając *doctoratus honoris causa*. Dziękuję Wielkiemu Kanclerzowi, Jego Eminencji drogiemu Kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi i Władzom akademickim obu Uczelni. Cieszę się przede wszystkim, że w ten sposób jeszcze bardziej pogłębił się mój związek z Polską, z Krakowem, z ojczyzną naszego wielkiego świętego Jana Pawła II. Bez niego bowiem trudno sobie nawet wyobrazić moją drogę duchową i teologiczną. Swoim żywym przykładem ukazał on nam również, jak mogą się ze sobą łączyć radość wielkiej muzyki sakralnej i zadanie wspólnego uczestnictwa w liturgii, podniosła radość i pokorna prostota celebracji wiary.

W latach posoborowych, z nową żarliwością ujawnił się bardzo stary spór w tej kwestii. Ja sam wychowałem się w rejonie Salzburga naznaczony wielką tradycją tego miasta. Było tam czymś naturalnym, że uroczyste Msze św. z towarzyszeniem chóru i orkiestry stanowiły integralną część naszego doświadczenia wiary w celebracji liturgii. Na trwałe, na przykład, wpisało się w moją pamięć, że skoro tylko zabrzmiały pierwsze nuty Mszy Koronacyjnej Mozarta, to jakby otwierało się niebo i można było bardzo głęboko odczuć obecność Pana. Jednakże obok tego obecny już był Ruch

Liturgiczny, zwłaszcza za pośrednictwem jednego z naszych kapelanów, który później został wicerektorem, a następnie rektorem Wyższego Seminarium Duchownego we Fryzynie. Później, podczas moich studiów w bawarskim Monachium, bardzo konkretnie coraz mocniej wnikalem w ruch liturgiczny poprzez wykłady profesora Josepha Paschera, jednego z najważniejszych ekspertów Soboru w tematyce liturgicznej, a zwłaszcza przez życie liturgiczne we wspólnocie seminaryjnej. Tak więc stopniowo wyczuwalne stało się napięcie między *participatio actiosa* [aktywnym uczestnictwem] zgodnym z liturgią a uroczystą muzyką, która otaczała działanie sakralne, chociaż jeszcze tego tak silnie nie dostrzegałem.

W Konstytucji o Liturgii Soboru Watykańskiego II napisano bardzo wyraźnie: „Z największą troskliwością należy zachowywać i otaczać opieką skarbice muzyki kościelnej” (114). Z drugiej strony tekst ten podkreśla jako podstawową kategorię liturgiczną *participatio actiosa* wszystkich wiernych w świętej czynności. To, co w soborowej Konstytucji jest jeszcze zgodnie złączone, później, w recepcji Soboru, było często stawiane w relacji dramatycznego napięcia. Znaczące środowiska Ruchu Liturgicznego utrzymywały, że dla wielkich dzieł chóralnych i dla mszy na orkiestrę w przyszłości miejsce będzie tylko w salach koncertowych, a nie w liturgii, gdzie może być miejsce tylko dla śpiewu i wspólnej modlitwy wiernych. Z drugiej strony było zakłopotanie z powodu zubożenia kulturowego Kościoła, które musiało stąd wynikać. Jak można pogodzić te dwie rzeczy? Jak realizować Sobór w jego całości? Takie pytania narzucały się mnie i wielu innym wiernym, zarówno ludziom prostym, jak i osobom posiadającym wykształcenie teologiczne.

W tym momencie warto może postawić pytanie podstawowe: Czym właściwie jest muzyka? Skąd pochodzi i do czego zmierza? Myślę, że można wskazać trzy „miejsca”, z których wypływa muzyka.

Pierwszym jej źródłem jest doświadczenie miłości. Kiedy ludzie byli zauroczeni miłością, otwierał się im inny wymiar istnienia, nowa wielkość i perspektywa rzeczywistości. Pobudzała ona także do wyrażania siebie w nowy sposób. Poezja, śpiew i w ogóle muzyka zrodziły się z tego doświadczenia wstrząsu, z tego otwierania się nowego wymiaru życia.

Drugim źródłem muzyki jest doświadczenie smutku, dotknięcie śmiercią, bólem i otchłaniami istnienia. Także i w tym przypadku otwierają się w przeciwnym kierunku nowe wymiary rzeczywistości, które nie mogą znaleźć odpowiedzi w samych tylko słowach.

Wreszcie trzecim miejscem pochodzenia muzyki jest spotkanie z tym, co Boże, od początku w jakiejś mierze definiującym to, co ludzkie. Tu najbardziej jest obecne coś zupełnie innego i coś zupełnie wielkiego, co pobudza w człowieku nowe sposoby wyrażania siebie. Może da się powiedzieć, że w istocie także w dwóch pozostałych obszarach – miłości i śmierci – dotyka nas tajemnica Boga, a więc w tym sensie dotknięcie przez Boga stanowi w sumie źródło muzyki. To wzruszające, gdy dostrzegamy, że na przykład w Psalmach ludziom nie wystarcza już sam tylko śpiew i znajdujemy odwołanie do wszystkich instrumentów: rozbudzona zostaje ukryta muzyka stworzenia, jej tajemniczy język. Wraz z Psalterzem, w którym mamy do czynienia z dwoma motywami miłości i śmierci, znajdujemy się wprost u źródeł muzyki Kościoła Bożego. Można powiedzieć, że jakość muzyki zależy od czystości i wspaniałości spotkania z tym, co Boże, z doświadczeniem miłości i cierpienia. Im bardziej czyste i prawdziwe jest to doświadczenie, tym czystsza i wspanialsza będzie także muzyka, która z niego się rodzi i rozwija.

W tym miejscu chciałbym wyrazić myśl, która w ostatnim czasie

pochłaniała mnie coraz bardziej, tym bardziej, im częściej różne kultury i religie wchodzą między sobą w relacje. W ramach najróżniejszych kultur i religii obecna jest wielka literatura, świetna architektura, malarstwo i wspaniałe rzeźby. I wszędzie jest także muzyka. A jednak w żadnym innym środowisku kulturalnym nie ma muzyki o wielkości dorównującej tej, która zrodziła się w kontekście wiary chrześcijańskiej: od Palestriny do Bacha, Haendla, aż po Mozarta, Beethovena i Brucknera. Muzyka zachodnia jest czymś wyjątkowym, nie mającym sobie równych w innych kulturach. To powinno skłonić nas do zastanowienia.

Oczywiście, muzyka zachodnia wykracza daleko poza dziedzinę religijną i kościelną. A jednak swoje najgłębsze źródło znajduje w liturgii, w spotkaniu z Bogiem. Jest to bardzo wyraźne u Bacha, dla którego chwała Boga stanowi w ostateczności cel całej muzyki. Wspaniała i czysta odpowiedź muzyki zachodniej rozwinęła się w spotkaniu z Bogiem, który w liturgii uobecnia się nam w Jezusie Chrystusie. Ta muzyka jest dla mnie wyrażeniem prawdy chrześcijaństwa. Tam, gdzie rozwija się taka odpowiedź, miało miejsce spotkanie z prawdą, z prawdziwym Stwórcą świata. Dlatego wielka muzyka sakralna jest rzeczywistością o randze teologicznej oraz o trwałym znaczeniu dla wiary całego chrześcijaństwa, chociaż nie jest konieczne, aby wykonywana była zawsze i wszędzie. Z drugiej jednak strony, jest również jasne, że nie może zniknąć z liturgii i że jej obecność może być szczególnym sposobem uczestnictwa w świętych obrzędach, w tajemnicy wiary.

Jeśli myślimy o liturgii celebrowanej przez świętego Jana Pawła II na każdym kontynencie, widzimy całą szerokość możliwości ekspresyjnych wiary w wydarzeniu liturgicznym. Widzimy także jak wspaniała muzyka tradycji zachodniej nie jest obca liturgii, ale w niej się zrodziła i rozwinęła, a w ten sposób nieustannie na nowo przyczynia się do jej kształtowania.

Nie znamy przyszłości naszej kultury i muzyki sakralnej. Ale jedno jest jasne: tam, gdzie rzeczywiście zachodzi spotkanie z Bogiem żywym, który w Chrystusie przychodzi do nas, tam rodzi się i nieustannie na nowo się rozwija także odpowiedź, której piękno pochodzi z samej prawdy.

Działalność obydwu uczelni, które przyznają mi ten doktorat *honoris causa*, stanowi istotny przyczynek, aby wielki dar muzyki pochodzącej z tradycji wiary chrześcijańskiej pozostawał żywy i pomagał, by twórcza siła wiary także w przyszłości nie gasła. Za to wam wszystkim serdecznie dziękuję, nie tylko za zaszczyt, jakim mnie obdarzyliście, ale także za całą pracę, jaką wykonujecie w służbie pięknu wiary. Niech Pan was wszystkich błogosławi!